Nro 520.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 27 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny. — W kwaterze głównéj w Jędrzejowie pod Kaluszynem, dnia 3go maja 1831 r.

Postępują na Majorów. Do pułku 4 strzelców konnych, Kapitanowie: Michalski Szymon, z pułku 1 strzelców konnych i Mieczuikowski Franciszek, z pułku 2 strzelców konnych. — Do pułku 1 ułanów, Kapitan Zamojski Michał, z pułku 6 ułanów. — Do pułku 5 ułanów, Kapitan Nowicki Adam, z pułku 2 ułanów. — Do pułku 6 ułanów, Kapitan Rolski Teodor, z pułku 1 strzelców konnych i Lamparski Jędrzéj, z pułku 2 strzelców konnych. — *Postępują na Kapitanów.* Do pułku 1 strzelców konnych, Porucznicy: Gerhard Ewald z pułku 5 strzelców konnych, Trzciński Wojciech, Münkenbeck Henryk, obadwa z pułku 3 strzelców konnych. — W pułku 2 strzelców konnych, Porucznicy: Demeszkan Remigiusz ze sztabu Gubernatora miasta Warszawy, zostawując go przy tych obowiązkach, Wojtkiewicz Piotr i Szczurowski Michał. — W pułku 3 strzelców konnych, Porucznik Henkel Tadeusz Adjutant pułku, zostając przy tych obowiązkach. — W pułku 4 strzelców konnych, Porucznicy: Zawadzki Józef, Grabski Tadeusz Adjunkt sztabu jazdy, ostatni zostając przy tych obowiązkach. W Dywizyonie karabinierów, Porucznik Kwatermistrz Stupnicki Józef, z zostawieniem go przy tych obowiązkach. — W pułku 1 ułanów, Porucznicy: Gojski Daniel, Worotynicki Józef, Kosiarski Jan Adjunkt sztabu głównego, zostając przy tych obowiązkach, Krajewski Henryk, Kosiarski Adam i Roszkiewicz Cypryan, Adjutant pułku, zostawując go przy tych obowiązkach. — Do pułku 2 ułanów, Porucznicy: Gumowski Adam, Zajączkowski Antoni i Brzoska Tomasz, ostatni dwaj z pułku 3 ułanów. — W pułku 3 ułanów, Porucznicy: Wasilewski Józef, Długoszewski Wincenty i Kępiński Józef. W pułku 4 ułanów, Porucznicy: Ładowski Józef z dywizyonu karabinierów i Mazurkiewicz Józef. — W pułku 5 ułanów, Porucznicy: Betko Jan Adjutant pułku, z zostawieniem go przy tych obowiązkach, Kownacki Konstanty, Zamojski Hrabia Zdzisław, ze sztabu Wodza Naczelnego, Lantau Michał, Wołk Antoni, Michałowski Seweryn, wszyscy trzéj z pułku 1 ułanów i Krzycki Heliodor z pułku 3 ułanów. — W pułku 6 ułanów, Porucznicy: Włoszczewski Kacper, Tymiński Wincenty Kwatermistrz, z zostawieniem go przy tych obowiązkach, Koch Kazimierz, Ciećmiński Stanisław, Leski Michał, Adjutant polowy Jenerała brygady Skarzyńskiego Ambrożego, z zostawieniem go przy tych obowiązkach, Krzymuski Tomasz i Zawadzki Wincenty, ostatni z pułku 3 ułanów. — W sztabie korpusu 1 jazdy, Porucznicy: Rembowski Walery, Adjutant polowy przy Jenerale dywizyi Umińskim i Stryjeński Edward, Adjunkt tego sztabu. — *Postępują na Poruczników.* W pułku 1 strzelców konnych, Podporucznicy: Mierzyński Henryk, Sobański Stanisław, Sikorski Kazimierz, Jabłkowski Ludwik i Stępkowski Józef, ostatni z pułku 5 strzelców konnych. — W pułku 2 strzelców kon-

nych, Podporucznicy: Łada Konstanty, Jackowski Antoni i Gorecki Józef. — W pułku 3 strzelców konnych, Podporucznik Januszyński Piotr. — W pułku 4 strzelców konnych, Podporucznicy: Kamiński Karol, Cybulski Nikodem i Czarnecki Antoni. — W pułku 5 strzelców konnych, Podporucznicy: Jałowiecki Marcin i Ostrowski Tomasz, Adjutant pułku, z zostawieniem go przy tych obowiązkach. — W pułku 1 ułanów, Podporucznicy: Ulrych Jan, Puzyna Wincenty, Biskupski Hipolit, Dyski Konstanty, Egersdorf Ludwik i Neumark Leon. W pułku 2 ułanów, Podporucznicy: Mieciel-ski Mikołaj i Korzybski Alexander. — W pułku 3 ułanów, Podporucznicy: Ostrowski Michał, Linda Antoni, Garnysz Piotr, Wroński Adam, Smiechowski Michał, Blumenhoff Józef, Niezabitowski Kwiryn, Hołowiński Ignacy, ostatni trzéj z pułku 1 ułanów. — W pułku 4 ułanów, Podporucznicy: Uszyński Michał, Sadowski Antoni, Tomaszewski Ludwik, Lubowicki Michał, Błażejewski Leopold, Adjutant pułku, z zostawieniem go przy tych obowiązkach, Tödwen Józef i Komierowski Stanisław. — Do pułku 5 ułanów, Podporucznicy: Płużański Michał, Hohol Waleryan i Walewski Maxymiljan z pułku 4 strzelców konnych; Pieńkowski Ignacy, Trębicki Bogusław, obadwa z pułku 5 strzelców konnych; i Dunin Józef z pułku 2 ułanów. — W pułku 6 ułanów, Podporucznicy: Krawczyński Stanisław, Nagórski Tadeusz, Szwarocki Jędrzéj, Mikułowski Seweryn, Janiszewski Jan przy sztabie placu Warszawy, wszyscy z tegoż pułku. Cieciszewski Kazimierz z pułku 2 strzelców konnych. Abramowicz Alexander z pułku 1 ułanów. Woroniecki Józef z pułku 5 strzelców konnych i Nielepiec Józef z pułku 4 ułanów.

(Dokończenie jutro.)

Urząd municypalny miasta stołecz. Warszawy. — Gdy dostrzeżoném zostało, że utrzymujący szynki, przekupnie, rzeźnicy, piekarze, handlarze i t. p. szczególniéj starozakonni, przy zmianie biletów kassowych pięcio i dziesięcio złotowych a nawet wyższych poważają się czynić trudności, żądając na wymianie każdego biletu po 5, 6 i 10 groszy tak zwanego agio; gdy postępowanie takowe, jako nieuzasadnione na żadnéj słusznéj i godziwéj przyczynie, musi być skutkiem albo nierozważnego, albo zabiegów, ludzi szukających podłego zysku z szkodą prywatnego i publicznego dobra, przeto urząd municypalny M. S. Warszawy ostrzega wszystkich, kogo to interessować może, aby nie unosząc się niepotrzebną trwogą, zaprzestali tak szkodliwego i nieobywatelskiego postępku. Kassa wymiany codzień nie jest w banku otwartą, gdzie każdy bilety swoje na srebro lub złoto bez żadnego potrącenia wymieniać może a jeżeli bank pomimo swéj usilności natrętnym żądaniom fizycznie dogodzić nie jest w stanie, nie jestże to winą samychże mieszkańców? którzy przez nierozsądną bojaźń lub złe chęci zrządzają w kassie wymiany zbyteczny natłok? — Obywatele i mieszkańcy miasta Warszawy! ufaliście biletom kassowym i bankowym w piérwszych chwilach wiekopomnéj naszéj rewolucji, odmówicież im zaufania dzisiaj, kiedy Bóg sprawiedliwy, tak oczywistą daje opiekę świętéj sprawie naszéj, kiedyśmy tyle odnieśli zwycięztw nad nieprzyjacielem które Europę zdziwiły, i kredyt nasz za granicą podwyższyły; w chwili kiedy sprawa nasza bliską jest szczęśliwego końca, znajdujemy w pośród siebie takich którzy dla nikczemnego zysku poniżyć go usiłują; czyliż nie wiecie, że bank uposażony trzydziesto miljonami funduszu, ręczy za kredyt tychże papierów, i dotąd ich wymiany na monetę nikomu nie odmówił? nie dajcie się uwodzić próżnym postrachem, który ludzie chciwi lub źle myślący dla tego tylko roznoszą żeby psuć kredyt rządowi krajowemu, i z waszéj niewiadomości korzystać. — Urząd municypalny M. S. Warszawy z swéj strony wszelkiemi środkami policyjnemi zapobiegać będzie rozszerzaniu się tych złośliwych i fałszywych wieści, a nawet gdyby dostrzeżoném zostało, że kto-

kolwiek poważa się rozgłaszać plotki o bliskiem wyjściu z kurssu biletów kassowych lub bankowych ten jako burzyciel spokojności publicznéj, przytrzymanym i właściwéj władzy po ukaraniu odesłanym zostanie. — W Warszawie d. 25 maja 1831 r. — Referendarz stanu vice-prezydent, *Gerlicz*.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Od 3ch dni ciągle przyprowadzają niewolników w ostatniéj wyprawie zabranych. Wczoraj przybyło kilkaset jeńców z gwardji, samych starych i wyborowych, rosłych, żołnierzy.

Od niejakiego czasu rozchodzą się wieści o zaburzeniach w Petersburgu i Moskwie, i o akcie senatu do cesarza Mikołaja przesłanym.

Wojska nasze posunęły się już do Rajgroda; z Grajewa przyszła poczta.

Wyruszyła w pole za Wisłę legja nadwiślańska. W tych dniach wróciła także do boju znaczna liczba rekonwalesentów.

Feldmarszałek Dybicz wróciwszy za Bug, udał się całemi siłami przeciw najbliżéj siebie stojącemu korpusowi Jenerała Łubieńskiego, złożonemu z kilku tysięcy ludzi i otoczył go w nocy przemożnemi kolumnami. Kwatermistrz rossyjski, jenerał Neidhardt, był tak grzeczny, iż wezwał jenerała Łubieńskiego do poddania się, gdyż wszystkie drogi do odwrotu są mu przemagającą siłą przecięte. Odpowiedziano mu: że przeciwnie, dla bagnetów polskich wszystkie drogi są otwarte. Jenerał Łubieński kazał uderzyć na najbliższe kolumny, rozproszył je i przywrócił przecięte sobie kommunikacje z wojskiem. W attaku tym znowu się zaszczytnie odznaczył 20 pułk piechoty. Szczegółów téj walki jeszcze nie obejmuje rapport Naczelnego Wodza.

Wspomniony attak nocny, korpusu Łubieńskiego na wojsko Dybicza, był jednym z najświetniejszych czynów téj kampanji. Rossjanie widząc, iż oddziały nasze ruch rozpoczynają, zaczęli przy świetle xiężyca z dział kartaczami ognia dawać; lecz w téjże chwili rzuciła się nasza jazda do szarży a piechota na bagnety, i jak széroki był front nasz tak széroki zrobiono i wyłom w mgnieniu oka w kolumnach nieprzyjacielskich, sprawiając między nimi rzeź okropną. Nadaremny był wszelki opór, i korpus nasz wolno pociągnął ku główném armji. Działo się to za Czyżewem.

W nowéj kaplicy szpitala świętego Ducha Panien Marcinkanek przy ulicy Przyrynek, w dniu piérwszym Zielonych Świąt, piérwszy raz odbyło się uroczyste z odpustem nabożeństwo. Administracja szpitala ma sobie za przyjemną powinność ogłosić imiona dobroczyńców, którzy się do ozdobienia téj świątyni znacznym kosztem przyłożyli. Pan Jax, obywatel, dwa ołtarze z dawnego szpitala mało już zdatne zreperował i przekształcił, trzeci całkiem nowy i ambonę wystawił. Pan Dmuszewski, obywatel i członek doz. szp. woj. mazow., wielki ołtarz malaturą i złoconemi ramami przyozdobił. Wdzięczność dobroczyńcom. — H. *Turczyńska*, S. M. przełożona.

Bolesną stratę poniosła znów armja nasza. Paulin Łączyński, kapitan z pułku 1go strzelców pieszych, w skutek odniesionéj rany pod Długosiodłem; mając odjętą nogę, zakończył życie pełne cnoty i poświęcenia się dla ojczyzny. Potomek pięknéj i zasłużonéj familji, syn officera gwardji z czasów rzeczypospolitéj polskiéj, a brat walecznego z czasów Napoleona, jenerała, od młodości poświęcił się zawodowi wojskowemu. Namiętnie kochał ojczyznę, i dla tego służył, aby się nauczył skutecznie za nią walczyć. W piérwszéj nocy rewolucji naszéj czynne dał poświęcenia swego dowody, bo nie wahał się stanąć na czele wyborczéj kompanji pułku 2go piechoty linjowéj, którą ciągle wspierał powstających braci. Choć w kwiecie młodości, niedoczekał oswobodzenia ojczyzny. Pokój jego popiołom!

Odebraliśmy wiadomość z Lublina, że Kossakowski prezydent i Pochorecki, użyty przez niego do urzędowania, bardzo się ucieszyli, że wykonanie wyroku na Cichockiego zostało wstrzymane; a jak jenerał Chrzanowski zbiżył się ku Lublinowi, Kossakowski sprzedał dom i myślał o ucieczce, żeby zaś opatrzyć się w fundusz na drogę, nielitościwie zdziera mieszkańców, między innemi nie wolno bez jego zezwolenia wyjechać z Lublina, za udzielenie karty drożnéj trzeba mu płacić po 200 złotych.

Wyprawa jenerała Dwernickiego na Wołyń, a mianowicie niepomyślny jéj wypadek nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. Nieodrodni synowie Polski, obywatele Polesia i Wołynia, podniosłszy chwalebne powstanie przeciw ciemięzcom i ujarzmicielom ojczyzny, stoczyli kilka utarczek, między innemi bardzo szczęśliwą pod Kowlem. Atoli z powodu nieszczęścia korpusu walecznego Dwernickiego nie mogli posuwać daléj swoich działań. Wybrali tylko z pomiędzy siebie szanownego światłem i patrjotyzmem N. Olizara do reprezentowania tego województwa w sejmie Warszawskim. Wybór ten nastąpił przed uchwałą sejmową ściągającą się do tego przedmiotu, lecz ta okoliczność nie szkodzi bynajmniéj, jest bowiem przewidziana samém prawem i niewątpimy, że hr. Olizar ja-

ko reprezentant Wołynia zajmie należące mu miejsce w izbie poselskiéj.

Obywatele i wojskowi przybyli z Kalisza zapewniają, że w tém mieście nikt nie umarł z powodu cholery morbus. Lazarety są najporządniéj utrzymywane. Wszelako granica jest przez Prusaków jak najtroskliwiéj strzeżoną, aby nikt przez nią nie przeszedł z Polski, lękają się za nadto. Jenerał pruski Zastrow zwiedzał granicę, jest to zacny starzec; rozmawiał uprzejmie z Polakami i spełnił za zdrowie Polaków, a nawzajem nasi spełniali za Prusaków zdrowie.

Mam zaszczyt uwiadomić publiczność, że zapowiedziana przez Towarzystwo patrjotyczne uroczystość w Łazienkach nie ma najmniejszego związku z obchodem miesięcznym byłéj gwardji honorowéj, który odbędzie się jak zwykle o 7éj godzinie tego samego dnia, w gmachu uniwersyteckim. K. L. *Szyrma.*

Przybył tu onegdaj Pan Zeltner z Paryża, w chęci zaciągnienia się w szeregi wojska Polskiego walczącego o byt i niepodległość ojczyzny. Przywiózł tenże do jenerała dowódzcy Gwardji Narodowéj list od szanownego jenerała Lafayette treści następującéj:

,,Kochany jenerale, list ten oddany ci zostanie przez syna poufałego przyjaciela Kościuszki, Zeltner, który udając się do Warszawy prosił mnie o list wstęp mu ułatwiający. Wiadomo jest panu, iż to w jego familji, sławnéj pamięci Kościuszko, znalazł gościnność braterską, i ostatnie wyzionął tchnienie.‟

Przyjm Panie Jenerale wyraz wysokiego poważania i szczerego poświęcenia się twego Grenadjera. *Lafaeytte.*

Ajent Perskiego xięcia Abbas-Mirzy, przybył do Londynu.

Dzienniki Paryzkie donoszą, że członkowie ciała dyplomatycznego, ciągłe odbywają narady nad sprawą Polski.

Król Francuzów wydał rozkaz admirałowi swéj flotty na morzu Śródziemném, aby się z nią oddalił od eskadry rossyjskiéj, lecz żeby ją ciągle miał na oku.

I Kurjer Angielski, pismo ministerjalne, donosi, że od czasów wyprawy do Algieru lorda Exmouth, jeszcze tak znaczna flotta jak teraz nie wypłynęła z Portsmouth. Dziennik ten nie wspomina nic o przeznaczeniu téj flotty, wszyscy jednak mniemają, że się udała na morze baltyckie.

Rząd Narodowy mianował P. Antomarchi, doktora medycyny i chirurgji, inspektorem jeneralnym wszelkich szpitali wojskowych.

Gazeta Rządowa Pruska zawiéra list z Połągi, który donosi, jakoby 13 maja zaszła bitwa pomiędzy powstańcami a wojskiem moskiewskiém. Jenerał rossyjski Renenkampf cofnął się, aby wywabić powstańców, a potém miał ich porazić, rozbić 5000 i zabrać *wielkie trofea:* 90 pik, 20 pistoletów, 37 jeńców. Dowodzili powstańcami: jen. Kalinowski, pułkownicy: Tallesiewicz i Stankiewicz. Pod Dorbianami dowodził piechotą Jankiewicz, jazdą młody xiąże Gedrojc.

Doszła wiadomość przez Prussy, że 14,000 powstańców żmudzkich i litewskich wkroczyło do województwa augustowskiego i otoczyło pod Marjampolem Frickena. Jenerał Chłapowski połączył się z powstańcami w puszczy Białostockiéj, dowodzonymi przez kasztelana Tyszkiewicza. Powstańcy już maszerują porządnie kolumnami, pochody swoje objaśniają tyraljerami, a nawet mają i działa.

Z nad granic szlązkich dnia 10 *kwietnia* Jenerałowi Dwernickiemu oznajmiono, iż rząd austrjacki nie może się przychylić do żądania jego, aby mu wolno było do Warszawy powrócić, że nadto przeznaczono już na jego tymczasowy pobyt miasto Lajbach, officerowie jego mają być odprowadzeni do Czech, żołnierze do Siedmiogrodu. Dwernicki zaprotestował się wyraźnie przeciwko tym rozporządzeniom, lecz poddał się konieczności oczekując na odpowiedź od posłów: angielskiego i francuzkiego, do których własnoręcznie w tym przedmiocie pisał.

Z rapportu złożonego Mikołajowi cesarzowi. Rydigier po zbiciu korpusu Dwernickiego na dniu 19 kwietnia pod Boremlą, postanowił, dawszy odpocząć nieco wojsku, na buntowników na nowo uderzyć i zmusić do ucieczki za granicę austrjacką wszystko co się tylko zrobi, jest naprzód wyrachowane przez wodzów moskiewskich; co za genjusze!) w tym celu rozporządził obrotami swego wojska. Odjąwszy Rydiger buntownikom wszelką sposobność utrzymania się na Wołyniu w celu podburzania do zdrady, ścigał ich niezmordowanie i przyparł ich aż do saméj granicy galicyjskiéj, w pobliskości któréj Dwernicki na dniu 26 kwietnia zajął stanowisko na wzgórzach Lulinowskich. Rydigier wyszedł ze wsi Moskalowka ku wsi Kutcik, w celu uderzenia na buntowników. Dołami i rowami poprzerzynana nieprzystępna droga spóźniła nieco marsz naszych wojsk,

Na dniu 27 ze wschodem słońca rozpoczął Rydiger attak. Piechota we dwóch kolumnach rzuciła się na lewe skrzydło i na środek, zajmowanéj przez buntowników pozycji. Trzecia dywizja huzarów wraz z trzema pułkami piérwszéj dywizji dragonów, przedsięwzięła obejść prawe skrzydło buntowników i odciąć im odwrót na Podole; tym celem kilka pułków piechoty i pułk Kargopolskich dragonów zajął las prowadzący od stanowiska buntowników do Radziwiłłowa. Nieprzyjaciel stojąc nieporuszony okazywał chęć przyjąć bitwę, kiedy jednak nasza piechota uskuteczniwszy marsz przez dwa głębokie wąwozy, a kawalerja po obejściu lewego skrzydła buntowników zaczęła stanowczo na nich nacierać, ile być może najspiészniéj ratował się ucieczką za granicę austrjacką, ścigany natarczywie przez naszą kawalerję, aż do znaków granicznych. Przy téj okoliczności utracili buntownicy, oprócz wielkiéj liczby zabitych, 200 ludzi wziętych do niewoli. Ucieczka tylko Dwernickiego za granicę uratowała jego wojsko od zupełnego zniszczenia. Wkrótce dowiedział się jenerał Rydiger, że Dwernicki i cały jego korpus zobowiązał się przed władzami galicyjskiemi złożyć broń i odbyć przeznaczoną kwarantannę.

Od granic Bosnji 6 maja. Powstanie przeciwko władzy sultana staje się od dnia do dnia coraz więcéj zastraszającém. Tylko stanowcze zwycięztwo może go obronić przed niechybnym upadkiem, 60000 wojska pod rozkazami Ali Bej'a już jest w Zofji w chęci udania się niezwłocznie do Konstantynopola, gdyby porta natychmiast nie miała uczynić zadosyć żądaniom powstańców i gdyby nie przyjęła w zupełności nadesłanego jéj ultymatum. Buntownicy żądają: 1) zniesienia regularnego wojska, 2) przywrócenia Janczarów, 3) oddania dóbr zabranych skazazanym Janczarom a dotychczas żyjącym, 4) przywrórenia odebranych Ulemom przywilejów, 5) zniesienia nowo zaprowadzonych kontroll podatków, 6) wynagrodzenia za wszystkie szkody poniesione, z powodu wywrócenia dotychczasowych instytucji, i za wszystkie obecne wydatki wojenne. Są to wszystko warunki, których sultan nie może przyjąć: przyjęcie choćby jednego z nich, mogłoby go tronu i życia pozbawić. Również jest trudną rzeczą do przewidzenia, jakimby sposobem sultan zdołał się obronić nie zezwalając na żądania buntowników, gdyż stoją w porozumieniu i ze stolicą, która więcéj nastręcza obawy jak nadciągające wojsko zbuntowane. Wojska, którem sultan rozrządzać może nie przenoszą 10000, a nadto znajdują się w bardzo złym stanie. Ze strony państw europejskich nie może się sultan żadnéj spodziéwać pomocy. W Adrjanopolu i wzdłuż gór Bałkanu wszystkich umysły są przeciwko porcie. Wielki wezyr, który sam jeden jeszcze dowodził znakomitą siłą zbrojną, nie mógł jednak wydołać paszy ze Skutary, i jak mówią, miał mu się poddać na łaskę i natychmiast zostać z rozkazu jego straconym. Śmierć traiczna Reszyda paszy, jednego z najwierniejszych i najobrotniejszych sług Porty, pozbawiła ją ostatniéj podpory, Turcja może być teraz wystawioną na okropną rewolucją. (??)

Wyprawa jenerała Dwernickiego na Wołyń: przez Xaw. Bronikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Następne ogłoszenia jenerała Dwernickiego, tyczące się organizacji kraju, nie doszły także zapewne wiadomości żadnego wieśniaka, a szlachta pewnie nie śmiała robić z nich użytku, dopóki jeszcze wojsko rossyjskie było zgromadzone, bo do tego potrzeba było wielkiej siły moralnéj, na któréj, jak się już powiedziało, zbywa szlachcie wołyńskiéj. Tak więc musiał jenerał Dwernicki poprzestać na szczupléj bardzo pomocy kilku szlachty, którzy z sobą kilkadziesiąt przyprowadzili ludzi i koni, na kilkudziesiąt ochotnikach z dworów i miast, ale z włościan, ile mi wiadomo, żaden nie pomnożył jego szeregów, a żydzi tylko w Radziwiłowie, okazali Polakom czynną przychylność i to w sposób, im tylko właściwy, to jest, iż się rzucili na dom naczelnika komory, i wszystkie akta, zapewne defraudacyjne na kawałki poszarpali, a sprzęty, albo pozabierali, albo popsuli. Jak daleko zaszło powstanie w Włodzimiérzeckiém, trudno było wiedzieć, ale to pewna, że nawet w tym powiecie nie musiało być powszechne.

Mówiąc o téj wyprawie, łatwo opisem Wołynianów, nieprzyjemne sprawiłem wrażenie tym bardziéj, iż o Wołynianach bardzo dobrze byliśmy uprzedzeni. Ale powtarzam, że uczucia ich są zupełnie polskie, tylko im potrzeba więcéj odwagi. Im wypadało grać rolę Spartanów, ale na nieszczęście było to za trudne dla nich zadanie. Przekonany jestem, że Wołynianie odegrają jeszcze swoją rolę, w sposób sobie właściwy, że się ich nie powstydzą bracia Litwini i Żmudzini, że wynagrodzą smutny zawód, jakiegośmy u nich doznali. Zawsze jednak przytaczać mogą na swoje usprawiedliwienie to, że liczną młodzieżą wzmocnili

nasze szeregi, nim jeszcze oddział wojska Polskiego w ich granice wkroczył, że mieli w obec siebie zbyt groźną siłę nieprzyjacielską, któréj nawet regularne wojsko nie mogło pokonać, że się znaleźli pomiędzy nimi obywatele, którzy największych nie obawiali się poświęceń, a nadewszystko mogą odpowiedzieć na swoje usprawiedliwienie: Czemużeście sami nie poruszyli naszemi siłami? Dla czegożeście nie użyli wszelkich sprężyn, ażeby uzbroić ręce ludu przeciw nieprzyjacielowi, kiedy wam w tym względzie nie tylko nie byliśmy na przeszkodzie, ale nawet chętnie bylibyśmy dopomogli? Z tém wszystkiem i jenerał Dwernicki i oddział jego boleli nad tém, że w pochodzie przez Wołyń nie widzieli powstania narodowego, ale tylko usiłowania osób pojedynczych, które tém samém że im nie pomagało powstanie reszty kraju i massy ludu, po niepomyślnym wypadku wyprawy wielce zostały skompromittowane. Wszakże nie można było wstrzymywać pochodu, i cofać wojsko ku granicom królestwa, bo krok taki, byłby do reszty zatrwożył szlachtę wołyńską, a wódz Polski z wojskiem swojém odwrót bez stanowczéj bitwy słusznie byłby uważał za ubliżający przymiotom narodowym, a nawet za obrót nierostropny, bo jak z jednéj strony Rydygier nie byłby zaniedbał ścigać go, tak z drugiéj czekały już na nas w Lubelskiém oddziały wojska nieprzyjacielskiego, które nam odwrót przeciąć miały. Zatrzymywać się w jednėm miejscu, również było niebezpiecznie, bo tymczasem siły nieprzyjacielskie z Podola byłyby się połączyły z Rydygierem. Tak więc postępował Dwernicki aż ku Boremlowi, miasteczku położonemu nad Styrem, w tym zapewne celu, ażeby ztamtąd ruszyć ku Dubnowi. Po drodze, nigdzie oprócz pod Poryckiem nie spotykał nieprzyjaciół, bo chwytani po drodze żandarmowie, chronili się tylko i nie myśleli nigdzie o oporze. Ale stanąwszy w Boremlu 10 mil Podolskich od granic królestwa, dowiedział się, iż Rydygier, w bliskości tego miasteczka wszystkie swoje wojska już zgromadził i drogę do Dubna zabiegać mu zamierza. Ażeby więc rozpoznać siły nieprzyjacielskie i wojsku dozwolić nieco spoczynku, zatrzymuje się w tym punkcie, rozkłada obóz pod miasteczkiem, i gotuje się do przeprawy przez Styr. W tym właśnie czasie nadeszły mu dopiéro pieniądze, na które pod Zamościem tak długo musiał czekać. Tymczasem nieprzyjaciel rozpatrzył się w jego siłach i mając trzy razy liczniejsze wojsko, a oprócz tego nadzieję bliskich posiłków, zaczął czynić obroty, zapowiadające, że się z nami chce zmierzyć. Jakoż w dniach 18 i 19 kwietnia, stoczył z wojskiem Polskiem bój, godny szczegółowego opisu.

Bitwy w tych dniach dodały niezawodnie nowego blasku orężowi Polskiemu. Każda broń małego korpusu jenerała Dwernickiego miała w nich sposobność zaszczytnego odznaczenia się i oddzielnie i razem. Pięć tysięcy nie spełna ludzi walczyło z 13 tysiącami Rossjan, którzy mieli z sobą 40 dział, po większéj części ogromnego kalibru. W rapporcie swoim doniósł jenerał Dwernicki, że Rydygier miał pod Boremlem 10,000 wojska i 22 dział. Doniesienie to opierał na liczbie pułków nieprzyjacielskich i na wnioskach o liczbie ludzi, którzy je składali. Unikając jak zwykle czynił, przesady w swoich rapportach, wolał donieść skromnie o sile nieprzyjacielskiéj, chociaż otrzymał był od kilku osób zapewnienia, że Rydygier tyle wojska i dział zgromadził, ile w niniejszym opisie wyrażono. To pewna, że Rydygier miał 7000 piechoty, dwa pułki huzarów, dwa pułki dragonów i dwa pułki kozaków, a artyllerja jego musiała być liczna, kiedy w bitwie dnia 19 strzały działowe następowały po sobie niekiedy z szybkością ognia karabinowego. Polskie wojsko było pochodami strudzone; stało na ziemi, na któréj jeszcze rząd rossyjski zupełnie panował; wiedziało o swojéj sile; nie było mu tajno, że nieprzyjaciel pod dowództwem Rydygiera, miał przeszło dwa razy liczniejszy korpus, bo przed bitwą

dnia 19 rozwinięte na równinie kolumny nieprzyjacielskie, dokładnie przez naszą jazdę mogły być widziane; głośna była pomiędzy niem od mieszkańców Wołynia wieść, że Roth zbliża się od Kamieńca Podolskiego, ze swojém wojskiem; od granic swego kraju znacznie już było oddalone i przecięte, a wiedziało, że Krajc łatwo mógł mu odciąć odwrót, było może niesłusznie zrażone, nie widząc na Wołyniu spodziewanego powstania całego ludu i cholera zaczęła pomiędzy niem panować. Z drugiéj strony wojsko rossyjskie, świeże, zaopatrzone dostatecznie we wszystkie potrzeby przez swoje władze, ufne w pomoc Rotha, Krejca i swoją liczbę, zgromadzało się śmiało w zamiarze stoczenia bitwy. (*) A jednakże ani stan naszego wojska, ani groźna nieprzyjaciela postawa nie demoralizowała naszego żołnierza; po bitwach zajmowała nasza garstka te same stanowiska, na których się bój rozpoczął i miała przy sobie pięć dział zdobytych, z których jedno dwudziestofuntowe, kilkudziesiąt niewolników, a pomiędzy nimi majora.

Jak już powiedziałem, zastąpił Rydigier Dwernickiemu drogę do Dubna. Być może, iż jenerał Dwernicki miał istotnie zamiar zająć Dubno, jako miasto na Wołyniu najludniejsze i posiadające znaczne składy potrzeb wojennych. W tym celu, a może dla złudzenia nieprzyjaciela i zasłonienia głównego zamiaru, to jest dla zbliżenia się ku Kamieńcowi Podolskiemu, kazał przeprawić się przez Styr pod pałacem Boremelskim oddziałowi piechoty i posunąć się o milę drogą ku Dubnowi. Trzy bataljony piechoty rossyjskiéj z 4 działami uderzyły na ten oddział o świcie dnia 18 kwietnia, a cała kolumna nieprzyjacielska postępowała ku pałacowi za tą przednią strażą. Nasz oddział zaczął się cofać w porządku, a gdy odgłos wystrzałów w Boremlu dał się słyszeć, posłał Dwernicki w pomoc naszemu oddziałowi resztę bataljonu, do którego kompanie za Styr wysłane należały, później zaś, gdy z pałacu w Boremli ujrzał cofający się nasz oddział, wykommenderował przeciw nieprzyjacielowi drugi bataljon, oraz kazał bić z dział na taras przedpałacowy zatoczonych. Nasza piechota, po większéj części z nowego żołnierza złożona, przez kilka godzin ciągły utrzymywała ogień i przy pomocy dział z tarasu wstrzymywała nieprzyjaciela, który przybliżał się już przez groblę do pałacu, w którym jenerał Dwernicki miał swoję główną kwaterę. Po obudwu stronach téj grobli, ciągną się daleko nad Styrem bagna nieprzebyte, z téj przyczyny jazda nie mogła być do bitwy w dniu tym użytą. Z resztą widocznie się pokazywało, że attak na Boremel od strony pałacu był tylko fałszywy dla zasłonienia głównego attaku, albo od strony Beresteczka, albo od Krasnego z przeciwnéj strony. Jenerał Dwernicki był tego tak pewny, iż jeździe nie kazał się wystrzałami allarmować, chociaż kule armatnie z dział nieprzyjacielskich do pałacu wymierzane, nietylko pałac, ale nawet samo miasteczko przenosiły, w obozie padały i dwa konie Krakusom ubiły. Około południa, tak nasza, jak nieprzyjacielska piechota przestały strzelać; nasza pozostała przy tarasie dla obrony przeprawy przez Styr pod pałacem, a do browaru murowanego, naprzeciw pałacu, gdzie bataljony i działa rossyjskie zajęły stanowisko, odtąd tylko z dział naszych dawano ognia. Rossjanie odpowiadali z dział i rozstawili swoich tyraljerów. Tych strzały i kanonada trwały prawie do wieczora. Kilkaset wystrzałów z dział nieprzyjacielskich więcéj zaszkodziły pałacowi, niż naszym żołnierzom. Przeciwnie artyllerja nasza zdemontowała nieprzyjaciel-

(*) Na parę dni przed bitwami powstańcy w Włodzimiérzeckiém schwytali i przyprowadzili jenerałowi Dwernickiemu dwóch adjutantów Dybicza, wracających od Rydygiera z depeszami. Rydygier donosił w nich, między innemi, że Dwernicki ma 20,000 wojska, że on sam ma liczną ale źle usłużoną artyllerję, że będzie zasłaniał Dubno. Depesze te dowodzą jak jenerałowie rossyjscy swego wodza oszukują, ażeby podnieść swoje zasługi; jest to u nich system, którego i Dybicz względem swego pana się trzyma. Rydygier wiedział dobrze ile nas było, a jednak powiększał nasze siły, ażeby według przypadku albo zmniejszyć swoją hańbę, albo powiększyć swoją zasługę.

wi trzy działa. Stracilismy w tym dniu z piechoty, stu kilkudziesiąt ludzi. W nocy ogniska naszego obozu od ognisk obozu nieprzyjacielskiego były zaledwie o pół mili w prostéj linji od siebie oddalone. Nazajutrz zrana dnia 19 kwietnia było wszystko w tym stanie, jak dnia poprzedniego. Nasi strzelcy stali na przeciw tyraljerów nieprzyjacielskich nad groblą, a działa nasze ciągle były gotowe odpowiadać z tarasu przedpałacowego, działom rossyjskim pod browarem stojącym. Dzień poprzedni zostawił nam rannych, których pokoje pałacu i officyn, nie mogły już pomieścić, w domach miasteczka panowała cholera; co chwila przyprowadzano cholerycznych z obozu. Los ich przerażał ludzkie jenerała serce. Nie było dla nich bezpiecznego przed nieprzyjacielem miejsca. Żaden punkt na Wołyniu nie był naszym, oprócz Boremla, przez nieprzyjaciela otoczonego, cholerą zarażonego. O przewiezieniu naszych chorych do królestwa, nie można było ani myśléć. Kule armatnie, które do pałacu wpadały, raniły lub zabijały tych nawet, których ręka lekarza dopiéro co opatrzyła, lub opatrzyć miała. Około godziny 8 dowiaduje się jenerał o poruszeniach kolumn nieprzyjacielskich; nieprzyjaciel rozpoczyna ogień działowy przeciw pałacowi; to potwierdza naszego wodza, że Rydygier w tym dniu bitwę chce wydać. Po chwili donoszą mu, że zaczyna stawiać most na Styrze, powyżéj Boremla, że się już przeprawia, że już nawet placówki jego stoją naprzeciw naszych. Ta nadzwyczajna śmiałość nieprzyjaciela, przekonywa Dwernickiego, że Rydigier, musiał już dokładną powziąść wiadomość o sile naszéj. Nie allarmując bynajmniéj obozu, rozkazuje tylko, ażeby chorągwie z napisem w polskim i rossyjskim języku: *W imie Boga, za naszą i waszą wolność*, rozdane były oddziałom, oraz, ażeby się starano zostawiać je placówkom nieprzyjacielskim, sam zaś wsiada na konia, przekonywa się osobiście o poruszeniach nieprzyjacielskich ku Boremlowi, objeżdza obóz i zatrzymuje się aż przy naszych placówkach. W tym punkcie kilka wspomnionych chorągwi dostało się w ręce Rossjan. Z początku widok ich dziwne na żołnierzu nieprzyjacielskim sprawił wrażenie; przyzwyczajeni do uważania chorągwi za znamiona pułków, nie mogli pojąć, dla czego sami w ręce im je oddajemy. Officerowie posyłali je Rydigierowi, który surowy wydał rozkaz, ażeby żadnéj podobnéj chorągwi nie przyjmować, bo to są chorągwie zaczarowane, których Dwernicki używa dla zaślepienia żołnierzy. Wiedzieliśmy późniéj o takowéj treści rozkazu z ust jeńców. Officer jeden z placówek nieprzyjacielskich rozmawiał z naszym officerem także na placówce o tych chorągwiach i powiedział mu między innemi te pamiętne słowa: *Jako officer rossyjski musiałem kazać poszarpać i porąbać przysłaną nam przez was chorągiew; ale jako człowiek, jako Rossjanin, pragnący wolności mojéj ojczyzny, podobnie jak wy jéj żądacie dla Polski, zachowałem kawałek onéj i będzie to dla mnie skarb drogi.* To powiedziawszy z łzami w oczach puścił się ku swoim. (*Dokończenie nastąpi.*)

Dziś zrana ciepła stopni 11. — Wczoraj w pol. 21.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Krętosz, i Pokoik Zuzi.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.